



W 1. rocznicę katastrofy lotniczej

Ballada smoleńska



KS. STAWOMIR CZAJEJ

*Br. Zbigniew Joskowski OFMConv
29 marca 2011 r.*

Lecieli z misją hen, na Golgotę,
z biletem w rękę: tam i z powrotem,
z bukietem kwiatów, z wiary walizką,
z prawym sumieniem, prawdą... – to wszystko...

Mieli cześć oddać niczym kapłani,
sami zostali złożeni w dani...
Ofiara pewna – to bohaterzy!
Naród zwaśniony kpi to..., nie wierzy...

Feniks pogrzebion, w proch się obrócił...
Dzwonu Zygmunta serce się smuci...
Feniks powstanie – nie miną lata –
i wskaże palcem swego Piłata!...

My lećmy z misją tam, na Golgotę
Orła Białego wysokim lotem:
z pełną miłości, prawdy walizką,
z prawym sumieniem w życiu – to wszystko?...



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Abp Sławoj Leszek Głódź

Dzisiaj sławę zdobywają sportowcy, politycy, ludzie show-biznesu: gwiazdy kina, telewizji i muzyki; dosyć często także ludzie nauki. Zdobywanie sławy odbywa się w różny sposób. Zazwyczaj jej fundamentem jest talent, jakaś szczególna zdolność, umiejętność i osobista praca. Niejednokrotnie zdobywanie sławy dokonuje się w zaciętej rywalizacji, z pomocą intryg, a czasem także w zaktamaniu. (...)

Tak jak przeminęła sława Aten czasów Eurypidesa i Arystofanesa, tak przemija każda ludzka sława.

Należałoby zapytać, jak spożytkować sławę, gdy ona jeszcze jest; jak wykorzystać posiadaną sławę. Niektórzy myślą tylko o sobie, inni o swojej rodzinie. Jeszcze inni potrafią wykorzystać własną sławę dla pozytywnego oddziaływania na szerszą skalę. [...] Aby sława była dobra i służyła dobru, potrzebuje obok siebie mądrości i pokory.

Słowa arcybiskupa wygłoszone na Areopagu Gdańskim, 26 marca

Barok plus

GDAŃSK. Koncert inauguracyjny Capelli Gedanensis z nowego cyklu „Barok plus” odbył się 24 marca w auli Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Turystyki w Gdańsku-Wrzeszczu. Idea cyklu jest popularyzacja kultury muzycznej grodu nad Motławą, a także... promocja kulinarnych przepisów mistrzów muzyki dawnej, połączona z degustacją dań przyrządzonych na podstawie starych i nieznanych receptur. Koncertom towarzyszą ciekawe prelekcje. Wykład wprowadzający przeprowadził słynny znawca historii Gdańska prof. Andrzej Januszajtis. W niezmiernie ciekawy sposób opo-



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

wiedział niezwykłą historię, dlaczego Jan Sebastian Bach o mały włos nie został kapelmistrzem miasta Gdańska. Mistrz kantat wyraził chęć zamieszkania właśnie tutaj, czemu dał wyraz w zachowanym liście do swojego przyjaciela Geорга Erdmanna. Niestety, do przeprowadzki nie doszło. Podczas barokowej „melokuchni” kapela wykonała utwory m.in. Philippe Beausanta, a jako gwiazda wieczoru wystąpiła mezzosopranistka z Barcelony Monika Czajej-Pujol (na zdjęciu). Gośćmi honorowymi spotkania byli Danuta Wałęsa oraz abp Sławoj Leszek Głódź.

Pogrzeb ks. Mutki

LUZINO. 30 marca na cmentarzu w Luzinie pochowano zamordowanego przed tygodniem ks. Krzysztofa Mutkę. W parafii św. Wawrzyńca ks. Krzysztof pracował przez pierwsze lata swojego kapłaństwa. Tam też m.in. przygotował młodzież do spotkania z Ojcem Świętym w Toronto w 2002 r. oraz organizował pielgrzymki parafialne. Następnie pracował w parafii Miłosierdzia Bożego w Żukowie, św. Kazimierza w Gdańsku-Zaspie, a od 2009 r., aż do śmierci 24 marca w parafii św. Krzysztofa w Gdańsku. Tragiczną śmierć kapłana szczególnie mocno przeżyła młodzież, m.in. z Technikum Budowy Okrętów „Conradinum” w Gdańsku. – Nigdy nie narzucił swojej woli. Potrafił rozmawiać – wspomina ze łzami absolwentka szkoły Marta Połacińska. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył abp Sławoj Leszek Głódź, kazanie wygłosił ks. Paweł Lewańczyk, kolega kursowy. Prosimy o modlitwę w intencji mamy księdza. Pani Alicja Mutka straciła bowiem niedawno męża, a także – kilkanaście lat wcześniej – swojego starszego syna.

PIT-y za darmo z Caritas



ANDRZEJ URBAŃSKI

Pomysł pomocy przy rozliczaniu podatku dochodowego się przyjął

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Już po raz drugi Caritas Archidiecezji Gdańskiej w sobotę 16 kwietnia pomoże bezpłatnie rozliczyć PIT. W wyznaczonych punktach będzie można skorzystać z darmowej pomocy specjalistów od wypełniania druków PIT. Szczegółowe informacje na ten temat będą udzielane pod numerem telefonu 58 340 27 90. PIT-y będzie można wypełnić w godzinach od 10.00 do 14.00, m.in.: w Gdańsku w Centrum Frassatiego, ul. Jesionowa 6, w Centrum Jana Pawła II,

ul. Fromborska 24, w parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej, pl. kard. S. Wyszyńskiego 1, oraz w Sopocie w Centrali Diecezjalnej Caritas, al. Niepodległości 778, oraz w Gdyni w Centrum św. o. Pio, ul. Jęczmienna 8. Także w Rumi, Trąbkach Wielkich, Żukowie i Wejherowie.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

Sesja o muzyce religijnej

GDAŃSK. VIII Ogólnopolska Sesja Naukowa z cyklu „Musica sacra” odbędzie się od 13 do 14 kwietnia w Akademii Muzycznej w Katedrze Muzyki Kościelnej. W środę od 14.00 prof. Bogusław Grabowski opowie o akompaniamencie liturgicznym,

dr Andrzej Szadejko o organach jako dziedzictwie kultury europejskiej, a prof. Grzegorz Rubín wyjaśni tematykę religijną w twórczości R. Twardowskiego. W czwartek wykłady od 10.00. Wystąpi m.in. ks. dr hab. Jacek Bramorski z wykładem

o etycznych wymiarach muzyki w ujęciu Arystotelesa, dr Danuta Stankiewicz powie o człowieku jako bycie osobowym otwartym na Dobro, Prawdę i Piękno, a ks. dr Wojciech Węckowski – o poczuciu estetyki w nowych mediach.

GOŚĆ GDAŃSKI

gdausk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czajej – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Kontrowersje wokół planów prywatyzacji Grupy Lotos

Bezpieczeństwo energetyczne kraju zagrożone?

– Nawet jeżeli dojdzie do sprzedaży części akcji rafinerii, to na naszych warunkach. Siedziba pozostanie w Gdańsku, **tutaj firma będzie płaciła podatki i zatrudniała pracowników** – mówi minister skarbu Aleksander Grad.

Lotos przeżywał 28 marca swój wielki dzień. Otwarto wtedy bowiem oficjalnie dwie wielkie instalacje MHC i ROSE, czyli zakończono proces rozbudowy rafinerii w programie, który nazwano 10+. Efektem jest możliwość „wyciśnięcia” z jednej baryłki ropy jeszcze większej ilości komponentów: benzyny, oleju napędowego,

Na razie prezes Paweł Olechnowicz ma słuszne powody do dumy i radości

paliw lotniczych czy produktów ciężkich. Rocznie ponad 10 mln ton!

Idea, realizacja, protest

Pomysł na rozbudowę rafinerii gdańskiej zrodził się w 2001 r., kiedy rozpoczęto opracowywanie koncepcji jej unowocześnienia. Przez dziesięć lat – rafineria weszła m.in. do offsetu firmy Lockheed Martin produkującej myśliwce F16 – na jej modernizację wydano ponad 5,5 mld zł. Była to zatem największa inwestycja w ostatnim 20-leciu, i to w całej Polsce. – Mogliśmy stać w miejscu i robić to samo, co do tej pory. Dzięki inwestycjom staliśmy się jedną z 30 najlepszych rafinerii świata – mówi Zbigniew Paszkowicz, dyrektor ds. rozbudowy. Pod względem nakładów lepszym wynikiem w Europie może się pochwalić jedynie jedna rafineria w Hiszpanii.

Inwestycję pochwalił tego samego dnia premier Donald Tusk. W czasie jego wizyty w siedzibie Lotosu przed wejściem

trwała demonstracja z udziałem Jacka Kurskiego i przeciwników prywatyzacji strategicznej dla Polski firmy. W tej chwili w Sejmie jest rejestrowany komitet, który chce zebrać 100 tys. podpisów pod Obywatelskim Projektem Ustawy o Zachowaniu przez Państwo Polskie Większościowego Pakietu Akcji Grupy Lotos SA. Obecnie Skarb Państwa ma 53,19 proc. udziałów w firmie. – W biurze podawczym sejmku w Warszawie złożono projekt ustawy wraz z wymaganą dokumentacją i 1199 podpisów poparcia. Uruchomiono także oficjalnie stronę www.polskilotos.pl i profile na portalach społecznościowych. Aby ustawa trafiła pod obrady Sejmu, potrzebne jest zebranie 100 tys. podpisów od osób popierających ideę pozostawienia Grupy Lotos w polskich rękach – poinformował Krzysztof Steckiewicz, pełnomocnik komitetu.

Solidarność i UE

Przed południem 28 marca w gdańskim ratuszu, tym obok znanego Neptuna, odbyła się kameralna, choć niezwykle ważna konferencja poświęcona bezpieczeństwu energetycznemu rejonu Morza Bałtyckiego. – Nie wiemy, jaki będzie skutek katastrofy nuklearnej w Japonii i jak sobie z tym poradzi gospodarka. Nadal nie opowiadaliśmy też kryzysu, choć wciąż pracujemy nad jego rozwiązaniem – podkreślał Günter Verheugen, były komisarz ds. rozszerzenia Unii, wielki przyjaciel Polski. Jednak tym, co dla Unii powinno być absolutnym priorytetem, są kwestie związane z bezpiecznym przesyłaniem energii. Każdy z krajów UE – zdaniem Verheugena – powinien mieć taki sam poziom niezależności i zabezpieczenia dostaw. Konieczność szybkiej budowy sieci przesyłowej



Energetyka przyprawia o ból głowy całą UE

w UE jest priorytetem jej stabilności. – Solidarność jest najsilniejszą bronią, jaką mamy obecnie w UE – zauważył. Niestety, przywódcy większości państw UE nadal jeszcze przedkładają interes narodowy ponad interes Europy. Co ciekawe, Günter Verheugen, nie tylko z racji wydarzeń w Japonii, nie jest i nigdy nie był zwolennikiem energii jądrowej. Podkreślił także, że UE zbyt szybko odrzuciła węgiel jako źródło energii. – Węgiel jest towarem, który połączony z zaawansowanymi technologiami wydobycia i przechowania może sprawić, że jego użycie, jako źródła energii, będzie bardziej niż uzasadnione – wyjaśnia.

Cele klimatyczne i te związane z emisją CO2 to bardzo ambitne plany Brukseli. Jednak w odniesieniu do Polski i naszej części Europy, nie wystarczy ciągle poprawianie środków służących wzrostowi wydajności energii. – Gospodarowanie wydajnością energii nie jest wystarczające, aby pokonać przepaść dzielącą nowe i stare kraje UE – wyjaśnia. Zatem Polska musi rozwijać nowe źródła energii, budować nowe elektrownie, także te węglowe.

Zdaniem Verheugena wielkim błędem UE, ale i wielkich gospodarek XXI w. jest myślenie, że można opierać swój biznes tylko na usługach, zwłaszcza finansowych. Kraje mające silną bazę przemysłową lepiej radzą sobie z kryzysem niż te, które jej nie posiadają. – Biznes trzeba także opierać na wytwarzaniu i produkcji – podkreślił dobitnie.

Obecny w rafinerii premier Donald Tusk dopuścił możliwość prywatyzacji Lotosu, także przez koncerny rosyjskie. Zapowiedział jednak, że zachowa w tej sprawie „wystarczającą czujność”. Oby nie tak, jak w sprawie Smoleńska.

Ks. Sławomir Czałaj



ZDJEŃCJA: KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Dobry PR Bolesław

GDAŃSKI AREOPAG.

– Jan Paweł II
był jedną z ostatnich
osób, którą nieco
staroświecko
nazywamy sławną.

Dzisiaj nie mówimy
raczej o kimś,
że jest sławny,
ale znany,
rozpoznawalny,
że jest celebrytą –
zauważa Szymon
Hołownia, dziennikarz
i publicysta.



tekst i zdjęcia

Ks. Sławomir Czalej

sczalej@goscniedzielny.pl

Cena dobrego wizerunku, wartość dobrego imienia czy sława świętości to tematy trzydniowych debat Gdańskiego Areopagu (25–27 marca br.), których wspólnym mianownikiem była kolejna alegoria umieszczona na gdańskiej Złotej Bramie. Kobieta z zakreconą trąbą w ręku, promienistym słońcem i tajemniczą głową u jej stóp wyraża cnotę Sławy, rzadziej zwaną Famą. Przed wiekami gdańszczanie umieszcili ją na Złotej Bramie w jednym rzędzie – od strony zachodniej – z Pokojem, Wolnością i Szczęściem.

Sławny papież czy sławne czyny?

Jan Paweł II, wcześniej mało znany światu kardynał z Krakowa, był sławny i powszechnie szanowany nie tyle ze względu na piastowane przezeń stano-

wisko, ile przez swoje życie. – O wielkości papieża zdecydował przede wszystkim fakt, że jego słowa były tożsame z czynami. Był tym, za kogo się podawał – podkreślił znany nie tylko z telewizji rzecznik prasowy kurii krakowskiej ks. dr Robert Nęcek.

Niestety, podziw dla papieża nie idzie w parze z chęcią naśladowania. Z badań sondażowych – przeprowadzonych przed debatą wśród uczestników Gdańskiego Areopagu – wynika, iż Polacy nie naśladowali Jana Pawła II w jego pobożności i duchowości. Tak twierdzi ponad 60 proc. respondentów. Czy zatem sława najstynniejszego górala sprowadza się jedynie do kremówek, już niekoniecznie obejmując znajomość jego encyklik? Na pewno konieczny jest nam – Polakom – porządną rachunek sumienia. Także z tego, że obarczaliśmy papieża odpowiedzialnością za tysią-

Uczestnicy debaty, sami mniej lub bardziej znani, starali się rozebrać Famę. Na szczęście tylko na czynniki pierwsze
PO PRAWIEJ:
Prof. Andrzej Nowak

ce spraw na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej czy społecznej, podczas gdy on sam przekazywał nam prawdy proste i pewnie o wiele ważniejsze.

– To, z czego nasz naród nie zdaje sobie sprawy, to fakt, że 90 procent papieskich haseł stanowią teksty biblijne – podkreśliła Halina Radacz, diakon parafii ewangelicko-augsburskiej w Żyrardowie.

W kontekście rychłej beatyfikacji Jana Pawła II ks. Nęcek podkreślił, że święci są wzorami osobowymi, których potrzebujemy. – Ich brak powoduje, że zaczynamy uprawiać filozofię motylka. Trochę na tym kwiatku, trochę na innym, ale nigdzie nie poważnie i na dłużej – wyjaśnia. Rzecznik krakowskiej kurii zgodził się ponadto z tezą, że największymi wrogami świętych, są... hagiografowie. Przedstawiają ich życie jako wielce cudowne, niedostępne dla zwykłego śmiertelnika, który w konsekwencji

myśli, że to nie dla niego! Wielkim skarbem, spuścizną po Janie Pawle II są właśnie jego beatyfikacje i kanonizacje. Wynosząc tak wielu tak różnych ludzi do chwały ołtarzy, dał nam niejako sposobność, aby każdy z nas choć w części odnalazł drogę dla siebie. Pomijając tzw. sprawy wielkie związane z papieżem, warto zaczerpnąć od niego jego sposób podejścia do modlitwy. – Dobrze każdego dnia znaleźć o świcie choć krótką chwilę, aby powierzyć Bogu sprawy nadchodzącego dnia, a wieczorem się z nich rozliczyć – wskazał ks. Robert.

Sławna czy niesławna Polska?

O to, czy sława jest bardziej etosem czy raczej towarem wizerunkowym, spierali się m.in. Włodzimierz Cimoszewicz, były premier i marszałek Sejmu, Andrzej Nowak, historyk, sowietolog i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz Paweł Śpiewak, również profesor, socjolog i historyk idei z Uniwersytetu Warszawskiego.

wa Chrobrego

– Greckie i rzymskie pojmowanie sławy nie oznacza, że nazwisko znajdzie się w nagłówkach gazet, ale że przejdzie do nieśmiertelności – wyjaśnił prof. Nowak, przywołując jako przykład ojców założycieli Unii Europejskiej. Im bowiem, niezależnie od tego, czy o nich pamiętamy i ich szanujemy, zostanie przyznana wieczna, nieśmiertelna, nieprzemijająca sława.

Niestety, zdaniem profesora z UJ, Polacy mają złe zdanie o sobie. Być może dlatego, że u podstaw sławy Polski leżało męczeństwo św. Wojciecha, które dobrze wizerunkowo wykorzystał Bolesław Chrobry, wykupując ciało męczennika i organizując zjazd gnieźnieński. – Ceną tej sławy przez kolejne wieki było męczeństwo i ofiara. Ale nie tylko Polska ma taką historię – wyjaśnia historyk i dodaje, że bitwy pod Wiedniem w 1683 roku czy pod Warszawą w 1920 r. też pociągnęły za sobą straty, ale przydały nam szacunku w świecie. Zdaniem profesora Nowaka, świat liczytuje się dzisiaj na ofiary, choć jego zdaniem nie są one jedynym źródłem naszej sławy na arenie międzynarodowej.

Aukcja jednak trwa. Przykładem jest Federacja Rosyjska, która czyni ogromne wysiłki na rzecz upamiętnienia ofiar ostatniej wojny światowej. Także Niemcy produkują filmy upamiętniające ofiary wśród Niemców walczących z nazizmem. – Skutkiem tego jest fakt, że na defiladzie zwycięstwa to kanclerz Niemiec zasiada obok prezydenta Rosji, a nie premier czy prezydent z Polski – mówi.

Z taką opinią nie zgodzili się ani prof. Śpiewak, ani premier Cimoszewicz. Pierwszy podkreślił, że wizja historii prof. Nowaka, wizja ofiar uprawniają nas fałszywie do poczucia niewinności, że nigdy nic złego nikomu nie zrobiliśmy. – Sławę można budować nie przez tworzenie jednostronnej wizji przeszłości, ale wizji pełnej, niekiedy dla nas gorzkiej – argumentował. Zdaniem W. Cimoszewicza, Polska może zbudować sławę na obrazy pozytywnym, jako kraj „twór-

czego napięcia”. Po to, żeby przyciągać do nas gigantyczne pieniądze, które oznaczają inwestycje, co będzie procentować w przyszłości. Zdaniem premiera, zmienia się też myślenie Polaków o sobie. Młode pokolenie postrzega siebie znacznie lepiej niż ich rodzice.

Zdaniem prof. Nowaka, są to jednak działania krótkoterminowe. Historyk uważa, że należy docierać do masowej wyobraźni, zadbać o pamięć i polską rację stanu, tak jak to zrobił prezydent Gruzji Saakaszwili, który zamówił w Hollywood film o wojnie rosyjsko-gruzińskiej z 2008 roku. Na świecie Polska jest postrzegana jako kraj specyficzny i wyjątkowy. Szkoda tylko, że owa wyjątkowość jest oparta na ciesząc się w Niemczech ogromnym uznaniem prozie Stasiuka, który pokazuje Polskę jako kraj ludzi bez zębów i kraj brudnych toalet.

Prowadzący dyskusję dziennikarz Maciej Wierzyński, próbując nieco rozładować atmosferę, przytoczył jedną z udanych kampanii reklamowych polskiej wódki w Ameryce. – Polska została pokazana jako kraj produkcji ziemniaków, i to metodami tradycyjnymi. Wóz jechał nie na gumach, ale na obręczach, wioząc kartofle – podkreślił. Efekt? Wódka znikła z półek! Zdaniem Wierzyńskiego, nie wiadomo, czy Amerykanie uwierzyliby nam, gdybyśmy reklamowali się jako producenci komputerów. – Ta promocja była dobra dla wódki, ale czy dla Polski? – zapytał nieco retorycznie i smutno prof. Nowak.

Niesława PRL-u

Ostatniego dnia debata dotknęła m.in. trudnego tematu ujawnienia teczek i kwitów z IPN-u. – Jest to kwestia pytania: lepiej wiedzieć czy nie wiedzieć? – rozpoczął Antoni Dudek, politolog i historyk, pracownik naukowy Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ oraz IPN. Ryzyko związane z udostępnieniem zasobów archiwalnych jest dwo-

jakie. Po pierwsze w zasobach możemy napotkać dokumenty, które będą zawierały informacje fałszywe, mogące zaciążyć poważnie na życiu wielu ludzi. Stąd w wielu krajach, np. w Wielkiej Brytanii, realizuje się przesłanie trzydziestu, a nawet pięćdziesięciu lat karencji. – Czym innym jest jednak karencja archiwalna w Wielkiej Brytanii, a czym innym w Polsce, która miała za sobą fazę braku demokracji – zauważa Dudek. Z drugiej strony, gdy archiwa otworzymy później, nie będzie już świadków i konfrontacja, walka o prawdę, stanie się niemożliwa. Zdaniem Dudeka, archiwa należy jednak otwierać. – W skali społecznej ryzyko ich otwarcia jest warte swojej ceny – podkreślił.

W opinii Janiny Paradowskiej, dziennikarki „Polityki”, czwarta władza ucieka od odpowiedzialności. – Chętnie wydajemy wyroki, a nawet wykonujemy egzekucje. Można by wymienić całą listę ludzi skrzywdzonych przez media, gdzie trudno zrehabilitować się sprostowaniami – przekonuje żurnalistka. – Czy jednak ludzie publiczni nie powinni być przygotowani na to, że można o nich

powiedzieć więcej? – spuentował spór Wierzyński.

Wreszcie o dobrym imieniu jako kapitale wypowiedział się naukowiec, matematyk, Andrzej Jacek Blikle (z „tych” Bliklów). Przywołał powojenne losy rodziny Wedłów, którzy rozpoczęli produkcję słodczy, zamawiając towary na słowo. Także jego ojciec podkreślał, że „nie można poświęcić renomy firmy dla zysku”. Czego zatem brakuje w życiu publicznym w Polsce? Pewnie także tego, co obserwujemy np. w Niemczech. Tam minister obrony narodowej Karl-Theodor z Guttenberg, ze słynnego rodu szlacheckiego sięgającego korzeniami XIV w., dopuścił się plagiatu w swojej pracy doktorskiej. Medialna gwiazda natychmiast znikła z życia politycznego. Podobnie było z aferą kokainową, w którą zamieszany był wiceprzewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech Micheal Friedman. – W Polsce tego brakuje. Jest świństwo, ma być reakcja. Do widzenia! – podkreślił Kai Baumann, dyrygent, kierownik artystyczny Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. Jego wypowiedź sala nagrodziła brawami. ■

■ R E K L A M A ■

Wesprzyj dzieci Caritas!

www.caritas1procent.pl

Caritas Archidiecezji Gdańskiej OPP
KRS: 000247280

Bye. Do miłego



PROJEKT PONAD PODZIAŁAMI.

Niektórzy chcieliby już zapomnieć. O tragedii, nieporozumieniach, dramatach.

Data 10 kwietnia 2010 r. **sercem wielu Polaków zadała ranę trudną do zagojenia.**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Dla wielu dramat, który wydarzył się pod Smoleńskiem, jest wciąż żywy. Dla grupy młodych gdańskich studentów z jezuickiego Duszpasterstwa Akademickiego, działających pod opieką o. Pawła Chodaka SJ, pamięć o ludziach, historii i najnowszych wydarzeniach jest czymś szalenie istotnym. Dlatego m.in. zdecydowali się przygotować projekt, którego myślą przewodnią jest zbrodnia katyńska z 1940 r.

– Przez wspomnienie zamordowanych wówczas oficerów chcemy również uczcić pamięć ofiar katastrofy z ubiegłego roku – opowiadają studenci z jezuickiego duszpasterstwa. Oryginalny tytuł „Bye. Do miłego” jest parafrazą ostatnich słów rozmowy pilotów Tu-154 z wieżą kontrolną na Okęciu.

Edukacja

W ramach tego projektu można będzie uczestniczyć w dwóch wydarzeniach. Jednym z nich będzie widowisko multimedialne, a drugim uroczysta Eucharystia w intencji ofiar

Młodzi współorganizatorzy wydarzenia: (od lewej) Łukasz Latwis, Zuzanna Sarzała i Anna Mielcarek

zbrodni katyńskiej i katastrofy pod Smoleńskiem. Widowisko odbędzie się w niedzielę 17 kwietnia o godz. 19 w Sali Jazkowej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. F. Chopina w Gdańsku. – Będzie miało charakter edukacyjny. Adresowane jest głównie do ludzi młodych. Słowem, muzyką, obrazem i ruchem młodzi artyści z różnych środowisk, grup teatralnych oraz studenci Akademii Muzycznej w Gdańsku będą zapraszać wszystkich widzów do refleksji nad podstawowymi wartościami. – Takie słowa jak ojczyzna, rodzina, honor, wolność, jedność i pamięć są wciąż dla nas bardzo ważne. Tak samo ważne były one dla ludzi pokolenia katyńskiego – podkreśla Zuzanna Sarzała, koordynatorka projektu.

Pierwszym impulsem do zorganizowania tego wydarzenia był dramat utraty kogoś bliskiego. Wśród osób, które zginęły w katastrofie pod Smoleńskiem, był przyjaciel duszpasterza studentów. – Gdyby nie to, że mogliśmy jako wspólnota parafialna doświadczyć bólu po stracie kogoś bliskiego, pewnie nic by nie powstało – opowiada Zuzanna. Na początku była

myśl i refleksja o Smoleńsku. Potem grupa młodych ludzi zaczęła zadawać podstawowe pytania: po co? dlaczego? dla kogo?

– Wszyscy zgodziliśmy się, że projekt powinien skupić się na tym, co było misją i celem ubiegłorocznej delegacji na 70. rocznicę zbrodni katyńskiej – na przypomnieniu i upamiętnieniu śmierci polskich oficerów, którzy zginęli na tamtej ziemi w 1940 roku – wyjaśnia Anna Mielcarek.

Sens stworzenia takiego przedsięwzięcia miał jeszcze jeden ważny aspekt. – Kierowało nami pragnienie mówienia o czymś, co nas samych nurtuje, a co trudno ogarnąć umysłem. Chęć jednoczenia tego, co skłócone i pełne buntu. Choć zdaję sobie sprawę, że my, młodzi, również ulegamy tym samym tendencjom. Wreszcie chcieliśmy pomóc tym, którzy często sami w bólu czekają na śmierć. Postanowiliśmy zrobić dla nich coś, co w ocenie innych może być błahe, ale dla nas jest wielkie – opowiada o projekcie Zuzanna Sarzała.

Młodzi ludzie opowiadają o swoich nadziejach związanych z tym wydarzeniem. – Mamy przeświadczenie, że nasze działania, poprzez samo widowisko, jego przygotowanie oraz doświadczenie wspólnej Eucharystii, pozwolą nam i innym ludziom zbliżyć się do siebie. Byśmy odczuli, że wszyscy jeste-

W uroczystości odsłonięcia pomnika smoleńskiego (PONIŻEJ) wzięli udział najbliżsi ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego



śmy podobni, łączy nas wiele wspólnych cech i potrafimy się naprawdę pięknie różnić – podkreśla Ania Mielcarek.

Historia

Czyżby historia ich pasjonowała? Łukasz Łatwis włączył się w projekt, bo wie doskonale, jak często w ubiegłym wieku historia była fałszowana. – Często słyszałem o Katyniu od rodziców. Przecież to dramatyczne wydarzenie miało nigdy nie ujrzeć światła dziennego – mówi student. I właśnie dlatego chcą o tym ciągle przypominać. – Tak, żeby już nikt nie zapomniał. Żeby echo poszło na cały świat, ale nie przez upadek samolotu, tylko przez pamięć o drugim człowieku – dopowiada Łukasz. Mariusz Grzegorzczak wskazuje na jeszcze jeden ważny element, jakim jest ciągłość międzypokoleniowa. – Starsi ludzie przekazują nam historię, odkopują fragmenty wspomnień ze swojej pamięci. Pielęgnują, zachowują i przekazują. Tylko że oni odchodzą już z tego świata, dlatego na nas, młodych, spoczywa obowiązek dzielenia się ze swoimi rówieśnikami tym, co my otrzymaliśmy od naszych przodków – dodaje Mariusz. – Niestety, coraz mniej naszych rówieśników chce słuchać tego, co mają do powiedzenia nasze babcie czy nasi dziadkowie.

Zuzanna Sarzała zamierza obalić stereotyp myślenia o młodych ludziach, którym nic się nie chce i których nic nie interesuje. – W końcu to właśnie my, młodzi, podjęliśmy się tego przedsięwzięcia. To nasza inicjatywa. Widać, że nie jest nam obojętne to, co się dzieje wokół nas. W tej masie informacji, jaka jest w świecie, jaka nas otacza i atakuje, trudno znaleźć to, co naprawdę ważne. Trudno się skupić na tym, co powinno być na pierwszym miejscu, co powinno stanowić nasz kręgosłup. W tym projekcie chcemy wszyscy zwrócić uwagę na to, co jest naszym dziedzictwem – podkreśla Zuzanna.

Duszpasterz młodych studentów o. Paweł Chodak bardzo się cieszy, że ten pro-

jekt, wymyślony i przygotowany przez młodych, już zjednoczył ludzi wszystkich pokoleń. Przy najmniej w ich wspólnocie parafialnej. – I ten fakt już stanowi załączek tego, o co nam wszystkim chodzi. Że nie tylko jakiś spektakl czy jedna Msza św., ale cały projekt uczy nas wszystkich współdziałania na co dzień. Czy odnosi się do przeszłości czy do teraźniejszości – zawsze dotyczy przyszłości – mówi duszpasterz.

Wymowne „bye”...

Gdy zastanawiali się, jak nazwać to wydarzenie, było kilka pomysłów. Ostatecznie wybrali tytuł nawiązujący do ostatnich słów pilotów wylatujących z Okęcia w stronę Smoleńska. – Ponieważ nie możemy ominąć tematu śmierci, bo wokół śmierci i wspomnienia się gromadzimy, to „bye” i „do miłego” ma sugerować pożegnanie – opowiada o. Paweł Chodak SJ. Chodziło im nie o rozstanie na zawsze, ale o takie pożegnanie, aby się spotkać kiedyś. – Bo wierzymy, że to życie ludzkie tak zupełnie się nie kończy i my, którzy jesteśmy jeszcze w drodze, też kiedyś do nich dołączymy – wyjaśnia znaczenie tytułu o. Paweł. A ten czas pomiędzy śmiercią tych, którzy odeszli przedwcześnie, a naszym przyszłym spotkaniem trzeba wypełnić dobrem – dodaje.

Pewnie dlatego organizatorzy tego projektu włączyli jako element spójny pomoc dla Domu Hospicyjnego Caritas. – Chcieliśmy, by zbiórka na Dom Hospicyjny św. Józefa w Sopocie stanowiła taki żywy pomnik, a jednocześnie pewną symboliczną łączność z ludźmi, którzy odeszli – mówi Mariusz Grzegorzczak. Jeden z przyjaciół organizatorów odchodził właśnie tutaj. – Wtedy doświadczyłem i uświadomiłem sobie, co to za miejsce. Wszyscy, którzy tam przebywają, potrzebują zrozumienia, ciepłego słowa i ukojenia bólu – podkreśla Mariusz. – Przez pamięć i wyobrażenie o Katyniu 1940 roku widzimy ból naszych rodaków. Dzisiaj o ofiarach katyńskich chcemy pamiętać, lecz poza tym nic więcej nie możemy dla nich zrobić. Ale ta zbiórka pieniędzy może być także symbolicznym wyrazem troski o ludzi cierpiących – dodaje.



Pełna rodzina jest coraz częściej atakowana.

Środowiska prorodzinne z archidiecezji gdańskiej są oburzone zaistniałą sytuacją.

Nie może być tak, że biedny jest z dnia na dzień biedniejszy, a rodzina z miesiąca na miesiąc obciążona coraz większymi zobowiązaniami. Polska Federacja Ruchów Obrony Życia zwróciła ostatnio uwagę na fakt dyskryminacji rodziny wielodzietnej.

– A przecież to właśnie małżonkowie wychowujący wspólnie troje i więcej dzieci mają trudniejszą sytuację dochodową niż osoby samotnie wychowujące swoje pociechy. Rodzice mający wiele dzieci nie mogą nawet wspólnie z dzieckiem rozliczać podatków – tłumaczy Antoni Szymański, wiceprezes PFRÓŻ i jednocześnie ekspert Zespołu ds. Rodziny Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu Polski, który wspiera gdańskie organizacje prorodzinne.

Niech Trybunał rozstrzygnie

Nic dziwnego, że PFRÓŻ, która zrzesza 136 stowarzyszeń działających na rzecz rodziny, zaapelowała do Ireny Lipowicz, rzecznika praw obywatelskich, by wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie nierównego traktowania rodziców w kwestii wspólnego z dziećmi rozliczania podatków. Jak podkreślają członkowie federacji, uprawnienia takie posiadają rodzice samotnie wychowujący dzieci, a pozbawieni ich są rodzice, którzy wspólnie je wychowują.

– Rozwiązanie to ma zatem charakter dyskryminujący małżeństwa wspólnie wychowujące dzieci, co jest niezgodne z konstytucyjnymi zasadami równego traktowania oraz ochrony małżeństwa – zauważa Anna Mrozewicz, diecezjalna doradczyni

życia rodzinnego w archidiecezji gdańskiej.

Antoni Szymański dodaje, że w Polsce osoby samotnie wychowujące dzieci są szczególnie traktowane. – W ten sposób są wyraźnie faworyzowane, a to przecież sprzeczne z zasadami sprawiedliwości i równego traktowania – oburza się Maria Kielczan z Gdańska, wychowująca trójkę dzieci.

Antoni Szymański zwraca uwagę również na inny aspekt tego zagadnienia. To faworyzowanie absolutnie nie znajduje żadnego odbicia w sytuacji ekonomicznej poszczególnych typów rodzin. – Trzeba bowiem pamiętać, że w Polsce w najtrudniejszej sytuacji ekonomicznej są właśnie rodziny wychowujące trójkę i więcej dzieci. I to ich właśnie pozbawia się takiego uprawnienia.

Czas na rozwiązania

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia uważa, że czas najwyższy, by ten problem



Były poseł Antoni Szymański od kilkunastu lat walczy o dobro polskiej rodziny

rozwiązać w duchu dobrze rozumianych zasad polityki rodzinnej. Przy tej okazji federacja zwróciła również uwagę na inne przywileje osób samotnie wychowujących dziecko.

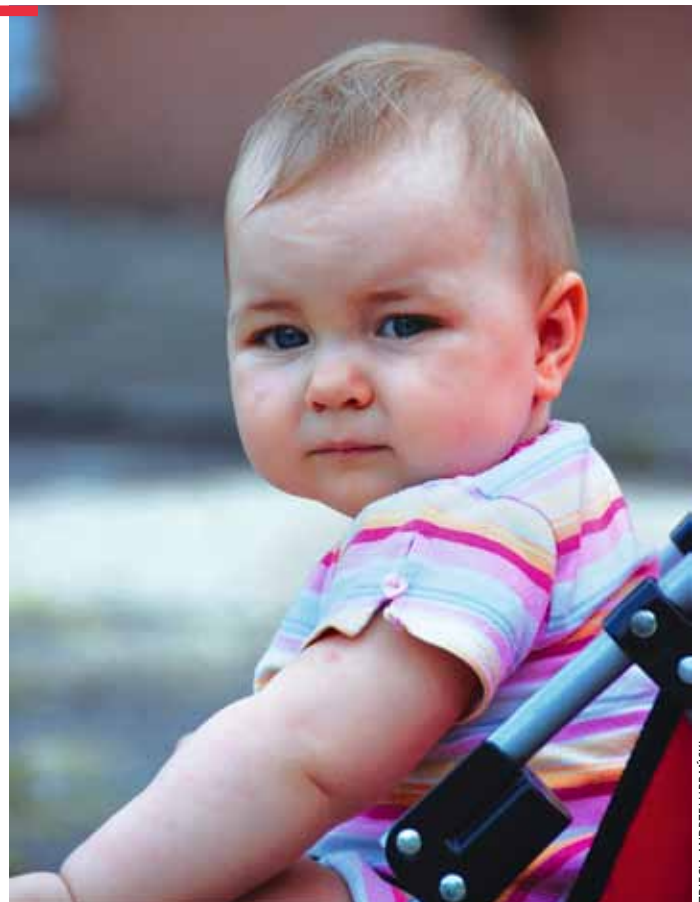
– Mają np. pierwszeństwo w przyjmowaniu dziecka do przedszkola. Wiele par nie pobiera się tylko dlatego, by korzystać z uprzywilejowanego traktowania. W taki sposób, krok po kroku, zniechęcamy młodych ludzi do małżeństwa

– opowiadają przedstawiciele rodzin wielodzietnych. Skutkiem tego jest spora liczba par żyjących w konkubinacie. Nie formalizują

Apel Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia

Dlaczego dyskryminujemy wielodzietność?

Jaka przyszłość czeka polską rodzinę?



ZDJEŃCIE ANDRZEJ LURBAŃSKI

swoich związków, żeby nie stracić rozmaitych przywilejów.

„Muszę się rozwieść, bo inaczej mnie eksmitują” – usłyszał ostatnio jeden z kuratorów sądowych. – Takie działania destabilizują normalne rodziny. Podkopują ich autorytet. Otwierają furtkę do innego myślenia o rodzinie – uważa Antoni Szymański.

Trochę optymizmu

Ale są też przykłady godnego traktowania rodzin wielodzietnych. We wcześniejszych numerach „Gościa Gdańskiego” pisaliśmy, że władze miasta wydają „Karty dużej gdańskiej rodziny”. Uprawniają one rodziny wielodzietne m.in. do bezpłatnego korzystania z komunikacji miejskiej. To pionierskie rozwiązanie w skali naszego kra-

ju. – I duże odciążenie domowego budżetu – przyznaje inicjator tego pomysłu Mirosław Puk, ojciec trójki dzieci. Kartę może otrzymać 4 tysiące gdańskich rodzin, na razie gdański Magistrat dostał tysiąc wniosków.

Przypomnijmy, że „Karta dużej rodziny przysługuje rodzinom wielodzietnym, które mają na utrzymaniu troje lub więcej dzieci w wieku do 18. roku życia lub do 26. roku życia w przypadku, gdy dziecko uczy się lub studiuje. Nie ma kryterium dochodowego przy przyznawaniu karty. Mogą się o nią ubiegać również rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka, w których jest troje lub więcej dzieci. Może więc warto pomyśleć nad innymi rozwiązaniami podatkowymi w stosunku do rodzin wielodzietnych.

au